

Integracja

Właściwa Rodzina Polityki
na dwa tygodnie temu.

Kazimierz – miejsce szczególne i słynne w świecie. Czyż nie powinno być wizytówką Krakowa? Tymczasem za przyzwoleniem władz miasta mamy knajpiane zagłębienie i żadnego pomysłu na przyszłość. Nikt nie wie, jak powinna przebiegać rewitalizacja Kazimierza, bo też nikt nie przygotował takich planów, nikt więc nie wie, jaka będzie jego przyszłość! Zajmijmy się zatem teraźniejszością.

Na Kazimierzu mamy wszystkie problemy naszego miasta w pigułce – fatalne rozwiązania komunikacyjne, chaotyczna, psująca historyczny krajobraz zabudowa nowymi obiektami oraz szczególnie mocno odczuwany przez mieszkańców i turystów brak bezpieczeństwa i prawa do wypoczynku, co odbija się na zdrowiu mieszkańców, w znacznej części ludzi starszych i tych pracujących, którzy muszą wypocząć, by móc pracować!

Otrzymałam w tej sprawie list od zrozpaczonych mieszkańców, którzy z roku na rok odczuwają znaczne pogorszenie się stanu bezpieczeństwa, a wobec uznania Krakowa jednym z najmodniejszych miast świata spodziewają się dalszej degradacji warunków życia. Bez rezultatów usiłowali zainteresować sytuacją straż miejską i policję. Spotkania z przedstawicielami tych służb i komisją praworządności Rady Miasta skończyły się na werbalnych zapewnieniach o poczynieniu stosownych kroków.

To, co miało być rewitalizacją dzielnicy, przerodziło się w chaotyczny, dziki, nie podlegający żadnemu programowi i kontroli pęd do zysku, a konkurencja spowodowała chęć zwabienia klienta za wszelką cenę – nawet kosztem naruszania przepisów i porządku. Urząd Miasta powinien zdawać sobie sprawę, że wydanie setek koncesji na sprzedaż alkoholu spowoduje, że zamiast miejsc kulturalnej rozrywki będą mordownie i chaos. W dużej mierze już tak jest.

Jeżeli miasto dopuściło do tak żywiołowego „rozwoju”, to musi zapewnić Kazimierzowi bezpieczeństwo. **Postuluję natychmiastowe zainstalowanie monitoringu**, jak w Rynku i jego okolicach, zwiększenie liczby funkcjonariuszy policji i straży miejskiej patrolujących Kazimierz w nocy (również poza placem Nowym), a także ograniczenie wydawania dalszych koncesji na wyszynk (Kazimierz zresztą już dawno przekroczył granicę pojemności w tym zakresie).

Obecnie trwa na Kazimierzu akcja zbierania podpisów pod petycją do Rady Miasta w tej sprawie i w sprawie ustanowienia strefy ograniczonego parkowania.

Działalność gospodarcza polegająca na wyszynku alkoholu jest koncesjonowana, to znaczy, że nie należy się każdemu z mocy prawa. Warunki wydania koncesji są precyzyjnie określone

w ustawie o wychowaniu w trzeźwości, a także w prawie miejscowym stanowionym przez samorząd. W praktyce koncesje wydawane są na Kazimierzu zbyt łatwo, bez uwzględniania skutków, jakie niesą dla otoczenia.

Należy zatem rozważyć taką zmianę przepisów administracyjnych, która obwaruje wydanie koncesji na sprzedaż alkoholu od wyrażenia zgody mieszkańców, zwłaszcza że ustawa w tym względzie zostawia samorządowi dużą swobodę w ustalaniu szczegółów. Należałoby zastosować powszechne w świecie procedury wydawania koncesji na określony czas np. 2 lat, po którym jej przedłużenie byłoby możliwe wyłącznie za akceptacją obywateli (mieszkańców, gości lokalu). O taką akceptację będzie się musiał postarać sam zainteresowany, przeprowadzając w swoim lokalu „referendum” (urna), w którym będą się mogli wypowiedzieć zarówno okoliczni mieszkańcy, jak i goście lokalu, byle w sposób weryfikowalny (imię, nazwisko, adres, nr dowodu). Będzie to miało wyłącznie pozytywne skutki. Cała odpowiedzialność za efekty działania lokalu przerzucona zostaje na właściciela, bez konieczności kontrolowania go (nie ma przecież w Polsce, jak np. w Niemczech, wydaje niewielkie, ale jednak publiczne pieniądze na tzw. zakup kontrolowany), bo obawiając się negatywnej weryfikacji społecznej sam będzie dbał, żeby lokal nie był zbyt uciążliwy, czyli zastosuje wyciszenie, wentylację, może nie będzie podawał alkoholu pijanym gościom, nieletnim, zadba, aby nie musieli załatwiać potrzeb fizjologicznych pod cementarnym murem itp. Kwestia techniczna takiego rozwiązania nie jest też chyba zbyt skomplikowana i kosztowna. Nie zwalnia to oczywiście służb, takich jak sanepid, straż pożarna czy służby porządkowe od wykonywania przypisanych im czynności.

Kazimierz wraz ze Starym Miastem został wpisany na pierwszą ogłoszoną przez UNESCO w 1978 roku listę światowego dziedzictwa kulturowego, które bezwzględnie winno zostać zachowane dla przyszłych pokoleń. Ten obowiązek nałożony został zarówno na władze rządowe, jak i samorządowe. Najwyraźniej krakowskie władze nie mają pełnej tego świadomości, zaś Kazimierz traktowany jest dzisiaj wyłącznie jak miejska „bawialnia” i ogólnopolska (a teraz już ogólnoświatowa) „impresownia”. Dyskoteki, kawiarnie czy kluby są wszędzie, ale w świecie są do swoich funkcji odpowiednio przystosowane, zaopatrzone w dźwiękochłonne drzwi i szyby, śluzy, zaś ich bywalcy, jeśli tylko spróbują wyjść na ulicę „ze śpiewem na ustach” są szybko pacyfikowani przez służby porządkowe.

Odnoszę wrażenie, że na Kazimierzu w poczuciu totalnej demokracji i samorządności wolno wszystkim!

Wielu gości przyjeżdża do kazimierskich lokali samochodami, które parkują jak popadnie, byle „fura” była na oku (brak poczucia bezpieczeństwa), a potem po kilku piwach z piskiem opon wyjeżdżają bez jakiegokolwiek reakcji ze strony policji.

Samochody nie tylko wieczorem i w nocy parkują niezgodnie z przepisami wszędzie, również

w miejscach, w których obowiązuje zakaz zatrzymywania, na wszystkich narożnikach i największych chodnikach, uniemożliwiając przejście się pieszym, o przejeździe wózka z dzieckiem czy wózka inwalidzkiego nie ma mowy. Okazjonalne akcje policji, usiłujące wybiórczo (na Miodowej czy pl. Nowym) załatwić problem, nie przynoszą żadnych rezultatów. Jeżeli zostały postawione znaki zakazu zatrzymywania czy parkowania, należy bezwzględnie egzekwować ich przestrzegania. I nie jest to tylko problem pobrudzonego płaszcza, to jest problem życia i śmierci! Przez wąskie uliczki Kazimierza zastawione pojazdami nie przejedzie żaden wóz strażacki, a często mają trudności karetki pogotowia.

Dlaczego nie reagują na ten stan rzeczy patrole straży miejskiej? Czyżby funkcjonariusze tej miejskiej służby w czasie patrolu widzieli coś innego niż wszyscy? Straż miejska uzależnia wykonywanie swoich obowiązków od pisanych do niej listów (piszcie pisma do komendanta Straży Miejskiej – takie przynajmniej rady słyszą mieszkańcy od proszonych o interwencję funkcjonariuszy policji i straży). A czy nie powinno być tak, że funkcjonariusz policji na służbie powinien interweniować, np. w przypadku skandalicznie i niebezpiecznie parkujących samochodów, i powiadomić straż miejską (bo przecież nie wezmę samochodu na plecy, to jest stała odzywka zniecierpliwionych żądaniem reakcji funkcjonariuszy).

Konieczne jest zatem rozszerzenie strefy C ograniczonego parkowania na Kazimierz.

Teraz jest to bezpłatny parking dla osób udających się do centrum, gdzie obowiązuje parkowanie płatne. Ile jest samochodów mieszkańców, można stwierdzić w godzinach rannych – niewiele.

Kazimierz jest również miejscem kultu. Cmentarz Remu z czynną synagogą, kościół Bożego Ciała, szkoły – to miejsca, w pobliżu których nie powinien być sprzedawany alkohol. Dlaczego akurat tutaj nie przestrzega się tego przepisu. Jak muszą się czuć żydowscy pielgrzymi przybywający na Kazimierz, dla których na czas szabasu zamykamy i opróżniamy z samochodów Miodową, a wieczorem pijana horda wytaczająca się z knajpy obsikuje mur cmentarny.

Kolejny przykład na instrumentalne traktowanie tego wyjątkowego w skali światowej miejsca to przypadki budowlane – słynna już nadbudowa na Szerokiej, dwa betonowe „wieżowce” na Kupa 6 i 12, z których ten pod 12 spowodował zaburzenie pewnego zamyśłu dawnych budowniczych, a mianowicie z każdej synagogi widać było inne, teraz ten budynek skutecznie zasłonił widok z synagogi Izaaka na synagogę Kupa (a firma deweloperska na swojej stronie tak reklamuje poszanowanie dla zastanej historycznej infrastruktury, cytując: *Budynek przy ulicy Kupa 6 w pierzei reprezentuje konserwatorskie podejście do planowania obiektów w centrum historycznych miast. Skromność detalu, odpowiednio*

dobrany tynk rewaloryzacyjny, proporcje okien oraz piękna skromna brama wejściowa, właściwie nadają obiektowi wygląd taki że ma się wrażenie że od dawna m stoi). Budynki te nie tylko poczyniły straty w historycznej infrastrukturze, ale też przyczyniły się do pogorszenia warunków życia sąsiadów.

Mieszkańcy Kazimierza nie są zwolennikami zamykania lokali o 22 czy 23. Zdecydowani są jednak walczyć o swoje prawo do wypoczynku w godzinach obowiązywania ciszy nocnej i domagają się egzekwowania obowiązujących przepisów przez stosowne służby (mandaty to naprawdę najtańszy ze sposobów dopływu gotówki do miejskiej kasy), w czym jako przedstawiciele społeczności naszego miasta zobligowani jesteśmy im pomóc.

Podsumowując – mieszkańcy nie czują się podmiotem, nie czują się nawet przedmiotem zainteresowania władz miasta, wiedzą, że są przeszkodą na drodze... *no właśnie do czego?!*

Mam jednak nadzieję, że uznanie przez Orbitz – jedno z dwóch największych w USA internetowy biur podróży – Krakowa najmodniejszym miastem świata 2007 nie utwierdzi władz miasta w samozadowoleniu, a pieniądze uzyskane dzięki zwiększonemu napływowi turystów przełożą się na poprawę warunków życia mieszkańców.

Na koniec przypomnę stosowny przepis dotyczący ciszy nocnej:

Art. 51. kodeksu wykroczeń:

§ 1. Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spójność, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 2. Jeżeli czyn określony w § 1 ma charakter chuligański lub sprawca dopuszcza się go, będąc pod wpływem alkoholu, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 3. Podżeganie i pomocnictwo są karalne.

Art. 51 par. 1 kodeksu wykroczeń jest wykroczeniem ściganym z urzędu. Zgodnie z art. 8 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. 2003. nr 109, poz. 1031) stosuje się w postępowaniu w sprawach o wykroczenia odpowiednio przepisy k.p.k., a zgodnie z art. 9 k.p.k. ściganie z urzędu jest zasadą. Jeżeli do wszczęcia postępowania konieczne byłoby żądanie pokrzywdzonego, to byłoby to wyrażnie w przepisie napisane, np. art. 123 kodeksu wykroczeń.

Nieprawdziwa jest zatem interpretacja policji, że do ukarania zakłócającego ciszę nocną konieczne jest żądanie pokrzywdzonego, a świadkiem przed Sądem Grodzkim może przecież być drugi funkcjonariusz z patrolu.

Krzysztof 31 I 2007

- 4 -

*Margonata
Krzysztof Bohade*